

Schyłkowa Unia Europejska

Przed ogólnopolskim referendum w 2003 roku w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej pisałem felietony do tygodnika „Racja Polska”. Jak się okazało, byłem w grupie ponad 4 milionów Polaków - przeciwników naszej akcesji do UE. Mój sprzeciw wywoływała nachalna propaganda prezentująca Unię Europejską jako „najlepsze miejsce do nauki i pracy na Zachodzie” oraz powtarzane w kółko zapewnienia, że tylko ten, kto głosuje za wejściem Polski do UE, jest prawdziwym Europejczykiem. Ponadto przedstawiano nam fałszywą alternatywę – albo Unia, albo Rosja.

Tymczasem trzeba było wybrać Polskę albo, o czym pisałem w felietonie z maja 2003 roku, organizację NAFTA, czyli USA, Kanadę, Meksyk, Singapur.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski w 10-stronicowej broszurce, o olbrzymim nakładzie, zachęcał do głosowania na „tak”, argumentując, że „decyzje najważniejsze dla Polski będziemy podejmowali sami”. Dziś UE pod dyktando Niemiec przemienia się w państwo federalne kierowane przez niedemokratyczne europejskie instytucje i odbiera nam po kawałku suwerenność, przy okazji upokarzając Polskę i Polaków fałszywymi oskarżeniami. Przestrzegałem przed tym 18 lat temu w felietonie „Brukselskie myślenie”. Warto przypomnieć, jak wówczas dziennik Rzeczpospolita podpowiadał sposób na osiągnięcie sukcesu w Unii Europejskiej. - „Udaje się tym, którzy potrafią wczuć się w brukselskie myślenie, czyli zrozumieć, o co chodzi Unii”. Ergo nie da się osiągnąć sukcesu tym, których cele są rozbieżne z celami unijnego programu. „Brukselskie myślenie” jest dziś znacznie łatwiejsze do odszyfrowania, a sukcesy Unii tak samo „zachęcające” jak 18 lat temu, kiedy UE notowała zerowy przyrost gospodarczy pomimo zaklęć Aleksandra Kwaśniewskiego, że jest „światową potęgą”.

Zaraz po referendum Francja i Niemcy przystąpiły do forsowania nowej konstytucji europejskiej. Już sama jej preambuła nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Przyszła Unia Europejska oświeceniowymi hasłami „wolność, równość, braterstwo” ma zastąpić Dekalog. Szef watykańskiej dyplomacji stwierdził wówczas, że „Oświecenie bierze górę nad chrześcijaństwem, co znaczy, że ideologia zapanowała nad historią”. Choć pomysł europejskiej konstytucji upadł, to wolnomularskie hasła walki z Bogiem mają silne umocowanie w strukturach Unii Europejskiej, a oficjalną ideologią stała się neobolszewicka ideologia LGBT.

Widać jak na dłoni, że UE przeżywa poważny kryzys. To schyłek tej organizacji, który może pociągnąć na dno takie państwa jak Polska. Rację ma prof. Andrzej Nowak, że Polska bez sojuszników „nie uratuje się nie tylko przed Niemcami i Rosją, ale w ogóle jako wyizolowana kulturowa wyspa na morzu ideologicznego szaleństwa Unii...”

Tak, trzeba zadbać o nowe sojusze i prezentować, dopóki się jeszcze da, własny program ratowania Unii Europejskiej. Pomocne tu mogą być te orzeczenia trybunałów konstytucyjnych państw członkowskich, które stawiają pierwszeństwo prawa krajowego nad unijnym. Wyroki tej treści zapadły już we Francji, Czechach, Włoszech, Hiszpanii i na Litwie. Ostatnio rumuński Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się w sprawie ustroju sądów powszechnych w duchu pierwszeństwa rumuńskiej konstytucji nad prawem Unii. Są jednak i kraje, w których Trybunały oficjalnie uznają pierwszeństwo prawa UE nad prawem krajowym, na przykład Belgia, a z kolei Irlandia prymat prawa unijnego nad krajowym wpisała sobie dobrowolnie do własnej konstytucji.

Nam szczególnie nie wolno dać się zwieść polityce Niemiec, kraju dołączającego teraz oficjalnie do tzw. koncertu wielkich mocarstw. To prawda, że Federalny Trybunał

Konstytucyjny w Karlsruhe, czyli najwyższy sąd niemiecki potrafi bronić własnej konstytucji przed zakusami unijnych urzędników z Komisji Europejskiej. Nawet wchodzi w spór z Unią choćby w sprawie Europejskiego Banku Centralnego, który zdaniem Trybunału przekroczył swoje uprawnienia, kupując obligacje krajów należących do strefy euro. Stanowisko Trybunału spowodowało uruchomienie przez Komisję Europejską postępowania o naruszenie prawa UE przez Niemcy.

My zaś musimy pamiętać, że ten sam Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe już wielokrotnie wypowiedział się, że „Niemiecka Rzesza egzystuje nadal w granicach z 1937 roku”. W uzasadnieniu przypomniano, że zgodnie z niemieckim prawem granice tego państwa powstały po konferencji w Wersalu, a więc przed rozpoczęciem ekspansjonistycznej zbrodniczej polityki Hitlera.

Polityka Niemiec, nie wstrząsana jak nasza ciągłymi wewnętrznymi silnymi erupcjami, pozostaje konsekwentnie stabilna. Jak w 2003 roku zapowiedziano powołanie Centrum przeciwko Wypędzeniom, tak mimo licznych sprzeciwów, między innymi Polski i Czech, Centrum powstało, dzieło Eriki Steinbach ze Związku Wypędzonych w Niemczech. Eriki Steinbach „wypędzonej” jako dwuletnie dziecko w 1945 roku z polskiej Rumii, wraz z matką i ojcem podoficerem Luftwaffe, z domu należącego do polskiego Kaszuba.

Wojciech Reszczyński
www.wojciechreszczyński.pl